Nr. 6. Kraków, 16. marca 1904. Rok III.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Treść:

Wobec obrad Parlamentu.

Leniwo, ospałe, lub pośród obstrukcyjnych krzyków i hałasów, toczą się jałowe, bezowocne obrady naszego Parlamentu.

Ludy Austryi dawno już straciły wiarę w jego siły, zdolność do pracy, męstwo w obronie praw, okupowanych coraz więcej na rzecz centralnej, wiedeńskiej biurokracyi.

Rząd, w myśl zasady: „Divide et impera", zgoła nie myśli o sanacyi stosunków, zaprowadzeniu trwałego, wewnętrznego pokoju, jakby się obawiał, iż wówczas muszą pęknąć ciasne obręcze austryackiej konstytucyi — zgrabnie ufrapowanego absolutyzmu...

W ostateczności ma §. 14., stany wyjątkowe, bagnety; krew ludu zgasi gorętsze porywy...

A tam, gdzie rządzi przemoc, gdzie niknie państwowa moralność, i oświata staje się przedmiotem publicznej frymarki, podsyca namiętności, lub idzie w poniewierkę...

Czesi nie mogą się doprosić czeskiego uniwersytetu na Morawach; dr. Koerber dać go nie chce, lub żąda w zamian niemożliwych ofiar, obrażających uczucia narodowe.

Rusini, choć się liczą na miliony, darmo oczekują bodaj jednej ruskiej wszechnicy. Nie pragnie tego nasza stańczykierya, a rząd ją popiera; bo idzie o fundusze, które woli użyć dla niemieckich prowincyi... Nawet w samym Lwowie, przy polskim uniwersytecie, brakło niedawno funduszów na utrzymanie klinik medycznych!

Równocześnie, jakby na ironię, właśnie dla politycznego przetargu kreuje p. Koerber włoski uniwersytet w Roveredo, chociaż w całej monarchii mieszka Włochów zaledwie 700.000...

Tak to wygląda sprawiedliwość rządu wobec oświaty. Nie inną miarką traktuje się szkoły średnie, zawodowe, a nawet ludowe, o których państwo zgoła wiedzieć nie chce.

Wśród parlamentarnej anemii niema się przed kim użalić i na osławione galicyjskie praktyki szkolne, niema gdzie prać galicyjskich brudów, których w domu oczyścić nie chcą, bo panuje w nim podobna, zgniła atmosfera.

Wobec tego wszystkich przenika życzenie, by czem prędzej runął austryacki parlamentaryzm, a na jego gruzach zakwitło nowe życie, prawdziwie konstytucyjne.

Zapoznany przedmiot naukowy.

Mimo, iż oświata ludu zatacza coraz szersze kręgi, wykazuje statystyka kryminalna ustawiczny wzrost przekroczeń i zbrodni. Ztąd zdają się wypływać wnioski, podające w wątpliwość umoralniający wpływ szkoły współczesnej, a ich następstwem, niepokojenie opinii publicznej, znajdujące swój wyraz w ciałach ustawodawczych.

Jest to do pewnego stopnia błędne pojmowanie sprawy. Nie możemy mianowicie — bez należytego refleksu na przeszłość — stanowczo twierdzić iż obecnie wzrosła liczba występków i zbrodni. Przeciwnie, w czasach dawniejszych, właśnie dzięki niższej oświacie ludu, świadomość występku i zbrodni w szerokich warstwach społecznych była daleko mniejszą, niżeli jest obecnie, a przez to znaczna ich część winowajcom uchodziła bezkarnie. Nie było też wówczas tyle organów publicznego bezpieczeństwa, sądów, żandarmeryi, policyi, tak ułatwionych środków komunikacyjnych, jakimi dziś dysponować można, a to wyszukiwanie przekroczeń i zbrodni utrudniało w wysokim stopniu. Wreszcie nie jest dla tej oceny obojętny ustawiczny wzrost ludności, dzięki czemu i stosunek procentowy zbrodni, przedstawia się w korzystniejszem świetle.

W ten sposób odsunęliśmy zarzuty co do ujemnego wpływu oświaty na rzekomy wzrost występków i zbrodni. Pozostaje jednak otwartą kwestya, czy szkoła ludowa ew. średnia nie mogłaby znacznie

---

Syn inspektora.

Humoreska pedagoga.

Płynę... Zefirek lekko podyma żagle... Księżyc, zazdrośnik, kąpie się w falach... Dokoła woda... woda... nic więcej... nawet Marty niema.

...„Panie, co chcesz od Twego wiernego sługi, że mię puściłeś na wodne czeluście?... Przecie ja nie zbójca, nie heretyk, nie inspektor...

...Źle mi w Galilei, ale na tej wodzie jeszcze gorzej... Dokoła poczwary, straszliwe pyski, ku mnie szczerzą zęby...

...Hospody pomiłuj, co to wszystko znaczy...

Nareszcie... słoneczko wschodzi — ląd widzę... pewnie Galileja, gdzie są inspektory pawie,.. z przeproszeniem wielkie darmozjady i my... „nauczy... ciele", u naszej władzy tylko... „ciele", co może na pierwszego doić w Steueramcie zdychającą krowę — dokąd pokorne,... inaczej... prosto do szlachtuza... chciałem powiedzieć w okrąg inspektora Szaszka...

A nad cielętami... pawie,... nad pawiami dropie,... wyżej struś w cwikierze, wszystko koło zacnego wiceprezydenta, Boże daj mu zdrowie, który znowu nie wie, skąd się znalazł w takiem towarzystwie i co ma począć z menażeryą szkolną...

Biedny prezydent... ale ja biedniejszy... bo mi ze wszystkiego tylko... Marta pozostała..

Brr!... brr!... brr!... Cóż u licha?... Aha,... trzeba wysiąść, okręt zawinął do portu... Dzwonki... piszczałki... muzyka... Dokoła... gwałtu!! gwałtu!! bisurmany!!... Panie na wysokościach, przecie nie jestem nieboszczyk Sobieski, na co na mnie taką nasyłasz szarańczę?...

...Hm, to jakieś grzeczne bisurmany, dostojnie ubrane... w białych jako śnieg turbanach... hajdawary z ponsu... żupany błękitne... rękę kładą na sercu... nieco się kłaniają... Hm... hm...

Mówią z respektem: „Kadi! Kadi!"... prowadzą aleją pomiędzy cyprysy... potem do pałacu, co jest przybrany jako z kamieni a koronki... A może ja już nie jestem z Mysiej Dziury nauczyciel, galicyjskie „ciele"... mojej Marty wierny adorator... bo tu i Turczynki z pod zasłon ku mnie miłośne zerkają... Poczekajcie... nie tak prędko... niech sobie wypocznę...

...Sadzą mnie na dywan, nogi na krzyż zakładają, przynoszą fajkę na długim cybuchu, a za chwilę przedemnie... delikwenta prowadzą...

...Aha, to ja mam być sędzią, zgoda, zatem groźno się nadymam.

Patrzę na zbrodniarza: na szyi żelazna obróża, u nóg druga, ze szyją złączona łańcuchem... Chłopiec młody, nie ma lat 20, obdarty, z gęby pianę toczy, wejrzenie łotrzyka... Czytają rejestry.. Zgwałcenie, kradzież z włamaniem, rozbój, pobicie, oszustwo, publiczne gwałty...,

Um... taki fajny łotrzyk... musiał w dobrym cechu praktykować... Pytam: „a zkąd asan jesteś?"... Mruczy... z Głodomeryi, kadi"... Proszę?, z Głodomeryi?... Czem asana ojciec?... Inspektorem szkolnym.

Dosyć!!, dosyć!!, wiem resztę!!, zamknąć go do turmy!! Jabłko niedaleko padnie od jabłoni!!...

— Gapiu, czego tak wrzeszczysz, wstawaj, już rano... Co? rano? Aha Marta!...

Więc to był sen tylko?... ale sen nad ranem, powinien się spełnić! *R.*

zmniejszyć naszej bądź co bądź smutnej statystyki kryminalnej, mianowicie w tym stopniu, jak tego ze względu na wysoce umoralniający wpływ nauki szkolnej oczekiwać należy.

Otóż, co do tego muszę wskazać na pewne braki w systemie szkolnym, czyli w planach naukowych. Wyrażając się krótko, twierdzę, iż jest wielkim błędem ze stanowiska pedagogii społecznej, że w szkole ludowej ani średniej, młodzież nigdy nie otrzymuje popularnych pouczeń z zakresu kodeksu karnego, które to pouczenia swoją grozą na jej umoralnienie dodatnio oddziałaćby mogły.

Myśl moja nie jest nową, lecz od wieków zapomnianą. Już w szkołach starożytnych, jakie one tam były, uczono wszędzie obowiązujących ustaw, by dorastający obywatel znał swoje prawa i obowiązki, skoro nieznajomość ustaw nie uwalnia od kary za popełnione wykroczenia. Tak było w Atenach, Sparcie, Rzymie, Aleksandryi, szkołach mauretańskich i wielu innych. Dopiero w wiekach średnich, za rozwielmożnionych wpływów Kościoła, przekazano naukę prawa wyłącznie uniwersytetom, przyczem wychodzono z tego założenia, iż podstawą praw ludzkich są ustawy Boga, którym ustawa świecka sprzeciwiać się nie może. Nauka religii, w kościele i szkole, zastępowała tem samem naukę elementarnej znajomości prawa.

W miarę jednak postępującej oświaty zarysowała się znaczna różnica między absolutem Kościoła, a społecznemi urządzeniami. Znikło palenie czarownic, przepadły sądy Boże, religijne inkwizycye, słowem moralność państwowa poczęła się coraz bardziej emancypować. Następstwem tego są też pewne różnice, które się zarysowały między prawem świeckiem, a religią. Tak n. p. według religii, człowiek, który kradnie o tyle, iżby w razie grożącej śmierci głodowej mógł swoje życie uratować, nie popełnia grzechu; natomiast według naszych kodeksów idzie za to do więzienia, tracąc prawa obywatelskie, bo kradzież według współczesnej definicyi prawnej tylko z chciwości pochodzi... Wreszcie sama nauka religii nie wystarcza, bo nie przewiduje wielu okoliczności i faktów, które obejmuje ustawa karna.

Nie przesądzając tedy w niczem zbawiennego wpływu nauki religii na umoralnienie młodzieży szkolnej, objawiam zapatrywanie, iż należy ją uzupełnić pouczeniami z zakresu prawa, głównie karnego.

Równocześnie zastrzegam się stanowczo, iż nie myślę o pielęgnowaniu w naszych szkołach ludowych lub średnich fakultatywnych nauk prawniczych, tylko o tej odrobinie, która z nich każdemu obywatelowi jest w życiu do celów oryentacyjnych koniecznie potrzebną, n. p. podział ustawy karnej na przekroczenia, występki i zbrodnie, istotę rodzaj i skutki zbrodni, najważniejsze wiadomości z prawa cywilnego, zwłaszcza spadkowego, administracyjnego itp., słowem małą encyklopedyę wiadomości prawniczych. Aby zaś usunąć ewentualne zarzuty co do ekscentryczności tego pomysłu, mogę się już powołać na pierwsze próby, poczynione gdzieindziej, mianowicie w tych szkołach średnich, z których niemożliwe jest bezpośrednie przejście do uniwersytetu, więc są alfą i omegą całokształtu edukacyi.

Jeżeli zaś u nas gdzie nauka wiadomości prawniczych ma być kultywowaną, to przedewszystkiem w seminaryach nauczycielskich, dla przyszłych nauczycieli. którzy mają je rozszerzać między ludem.

Nie widzę zaś w tej nauce w zakresie seminaryów żadnego przeciążenia, ani ekscentryczności, podobnie jak nikogo nie razi, iż już teraz uczą w nich lekarze hygieniści, a nikt nie bierze ich wykładów za prelekcye medyczne.

Rozchodziłoby się tedy tylko o kwestyę czasu i miejsca. Otóż i co do tego jest łatwe rozwiązanie. Przejrzyjmy dokładniej „Czytanki“, „Szkółki“ w szkołach ludowych, a „Wypisy“ w szkołach średnich. Ileż tam widzimy prawdziwego balastu, z którego młodzież nie odnosi żadnego pożytku. Czyż nie lepiej wyrzucić ten balast, a w jego miejsce pomieszczać ustępy, zawierające encyklopedyę wiadomości prawniczych? Można je też śmiało traktować rzeczowo, przy nauce języka wykładowego, jeżeli znajomość ustaw nie ma być ściągnięta ze znajomością konstytucyi państwa i kraju w jeden przedmiot naukowy, co jest, mojem zdaniem, tylko różnicą formalną, nie dotykającą w niczem istoty rzeczy...

Jeśli też nadejdą czasy, iż nauka encyklopedyi prawniczej będzie przedmiotem naukowym, lub przynajmniej przy nauce języka wykładowego znajdzie stosowne uwzględnienie, w takim razie wśród naszego społeczeństwa niewątpliwie zmniejszy się liczba wykroczeń, występków i zbrodni, które obecnie ludność więcej z nieświadomości złego czynu i jego następstw lekkomyślnie popełnia. Przemawia zatem i społeczny obowiązek. Skoro bowiem każdego obywatela przy przyjściu na świat czeka cały labirynt ustaw i przepisów, którym podlegać musi, a ich nieświadomością tłomaczyć się nie może, to tem samem jest obowiązkiem społeczeństwa starać się o to, by jego członkowie dość wcześnie o tych ustawach otrzymali niezbędne pouczenia.

Wypowiadam też powyższe, jak na nasz kraj i nasze stosunki zupełnie nowe poglądy w tem przekonaniu, iż wywołają rzeczową dyskusyę, a przez nią doprowadzą do pozytywnych rezultatów.

(C. d. n.) *A.*

Czy inspektorowie szk są pracą przeciążeni?

Dawniej, gdy inspektor szkolny musiał hospitować trzy lub cztery powiaty, więc na takiej przestrzeni, która sięgała n. p. od granicy węgierskiej po Wisłę i Kraków, wówczas, gdy w całym kraju brak kolei żelaznych dotkliwie się uczuwać dawał, gdy inspektora szkolnego na każdym kroku czekała praca organizacyjna, pobierał wynagrodzenie, nie dosięgające połowy obecnych dochodów, mógł niejeden słusznie narzekać na przeciążenie, żalić się na swoją społeczną pozycyę i dla tych powodów rezygnować z inspektorskiej posady.

Mimo to właśnie czasy trudnego bytu wykazują znaczną ilość zdolnych i szlachetnych inspektorów szkolnych, jak ś. p. Sąsiedzki, Nowakowski, Brzeziński i inni, którzy po obywatelsku pojmowali swoje obowiązki, nauczyciela bronili na każdym kroku i garnęli ku sobie.

Dziś zmieniły się stosunki! Inspektor szkolny ma charakter urzędnika państwowego dziewiątej rangi, zapewniony awans do rangi ósmej, siódmej, nawet wyżej, jeżeli posiada odpowiednie studya i zdolności. A odszczególnienie takie nie spotyka go na podstawie szczególniejszych zasług i wybitniejszych zdolności, bo, niestety, najważniejszym czynnikiem przy wyborze okręgowych inspektorów szkolnych jest protekcya i jeszcze raz protekcya. — Dzięki protekcyi zamianowano przecież inspektorami szkolnymi cały szereg nauczycieli szkół jednostkowych, bez poprzednich seminaryalnych studyów, a nawet egzaminu wydziałowego, co jest unikatem we wszystkich uregulowanych stosunkach szkolnych... Inspektorów spotkał tem samem awans. Nie potrzebując walczyć z niedostatkiem, mogą też wszystkie swoje siły skierować ku wypełnianiu zawodowych obowiązków. A te obowiązki są raczej rozrywką, odpędzającą nudy, szeregiem przyjemnych wizyt i wycieczek, niżeli pracą, o czem świadczy choćby tylko sam wygląd inspektorów szkolnych, którzy umierają zazwyczaj z nadmiaru dobrego życia t. j. na stłuszczenia serca itp., lecz nigdy na suchoty, pożerające połowę personalu nauczycielskiego.

Jakąż to „ciężką“ pracę spełnia teraz inspektor szkolny?

Oto hospituje raz na rok, a najwięcej dwa razy, tylko jeden powiat, przerznięty szlakami kolejowymi, wybornymi gościńcami, z ułatwioną komunikacyą.

Jedzie, kiedy się mu podoba, wśrod najlepszej pogody, ustawicznie przebywa na świeżem powietrzu. Wszędzie go przyjmują, bawią, suto goszczą. Szkół ma zazwyczaj 30, 40, lub 50, nauczycieli nie wiele więcej. Przy hospitacyi wcale się nie męczy, bo tylko słucha, a mówi, kiedy się mu podoba, cichutko, aby się nie sfatygował. Na hospitacyi nie bawi długo, bo nawet inspektor — niedołęga może w jednej lub najwyżej dwóch godzinach zbadać naukę w całej szkole 1—2 kl. i to w czasie pierwszej wizytacyi, bo dalsze są tylko formą. Jeżeli zaś z tych wizytacyi spisuje się sążniste kilkuarkuszowe protokoły, z zawsze jednymi, oklepanymi frazesami, czyni się to tylko dlatego, aby imponować Radzie szkoln. kraj. inspektorską rutyną i ciężką pracą, w tem przekonaniu, iż we Lwowie zasiadają tak wielcy znawcy szkolnictwa, że się nie poznają na tej komedyi.

Więc może zabija się inspektor pracą kancelaryjną? Ba, ba, ba! może tak było dawniej, gdy inspektorzy mieli po kilka powiatów, a o dyurnistę starosty doprosić się nie mogli.

Dziś mają nietylko dyurnistę, ale także fachowego referenta, zazwyczaj rutynowanego kierownika szkoły, który za nich wszystkie kawałki wyrabia, pozostawiając czcigodnemu zwierzchnikowi tylko wypełnianie tajnych tabeli kwalifikacyjnych, tajne smarowanie podwładnych do Rady szkolnej krajowej, rozkazywanie, co kiedy ma być zrobionem i załatwianie innych przyjemnych interesów prywatnych, połączonych czasem z wizytą bocianów.. Tak się to przedstawia przeciążenie pracą inspektorów szkolnych! Tego przeciążenia nawet sami inspektorowie nie biorą seryo, a jeśli narzekają, to dlatego, aby uśpić czujność w Radzie szkolnej krajowej i za-

pewnić sobie szybki awans za prawdziwie „Syzyfową pracę“. Często też udaje się sztuka, zachęcając innych do naśladownictwa.

Jeżelibyśmy przeto mieli coś powiedzieć o wartości przeciążenia inspektorów szkolnych, to chyba to, **aby Rada szkolna krajowa obmyśliła jakieś środki do zajęcia ich pracą, by nie wiedli próżniaczego życia, mianowicie zadawała im co roku do opracowania kilku tematów, które byliby obowiązani ogłaszać drukiem, aby i zawodowa krytyka mogła o nich swoje zdanie wypowiedzieć, by ponadto inspektor szkolny składał inne dowody z prac pedagogicznych, iż jest godnym stać na świeczniku podwładnych nauczycieli, że góruje nad nimi urokiem wyższej inteligencyi i rutyny zawodowej, nie przemocą.**

Banalność w metodzie rysunków.

Niema może przedmiotu, w którymby banalność metody nauczania tak rażąco na jaw występowała, jak właśnie przy rysunkach. Co chwilę słyszymy o nowych poglądach: jedni żądają kreślenia z wzorów, drudzy z pamięci, inni z natury. Ci przyjmują stygmy na początku nauki, tamci inne przybory oryentacyjne, są wreszcie i tacy, którzy chcą uczyć rysunku wolnoręcznego od najniższego do najwyższego stopnia z wykluczeniem wszelkich środków pomocniczych.

Ostatnia metoda, da się usprawiedliwić tylko teoretycznie. Gdyby się mianowicie uczeń niczem innem nie zajmował tylko rysunkiem, to znaczy, uczęszczał do szkoły rysunkowej, gdyby na małą ilość uczniów wypadał jeden nauczyciel, w takim razie możnaby tą metodą osiągnąć pewne rezultaty.

Inaczej jednak przedstawia się rzecz w praktyce, w szkole lud. posp., lub uz. przemysłowej. Tu rysunek nie jest celem, lecz środkiem, który w połączeniu z innymi ma dążyć do harmonijnego wykształcenia uczniów. Plany wyznaczają dla tego przedmiotu materyał, którego skracać nie wolno, przez co i nauka staje się do pewnego stopnia encyklopedyczną. Jej celem zaznajomienie młodzieży z głównemi formami rysunkowemi i najprostszym sposobem kreślenia figur, takim, jaki wskazuje zastosowanie rysunku w praktyce.

Powinien więc uczeń od oka oceniać wielkości, lecz kontrolować je miarą naturalną. Figury prostokreślne rysuje się na podstawie tej kontroli z wolnej ręki. Jeżeli jednak przystępujemy do kreślenia figur krzywolinijnych, w siatce prostokreślnej, byłoby po prostu absurdem, niesłychanem marnowaniem czasu, gdybyśmy i tę siatkę z wolnej ręki, z wykluczeniem środków kontrolujących, mieli rysować. Czyż wreszcie w praktyce, ktokolwiek, rzemieślnik, czy malarz artysta, odważyłby się pozbywać ułatwień, które, obok wielkiej oszczędności czasu, dają mu takie gwarancye, iż praca jest dokładnie wykonaną? A szkoła ma do życia praktycznego przysposabiać! Tego rodzaju żądania metodyczne nie są też nowe: niejednokrotnie były podnoszone i grzebane w pyle zapomnienia. Jeżeli zaś pozostawały tu i ówdzie w specyalnych szkołach rysunkowych, akademiach malarskich, w których miały pewne uzasadnienie, lub też w szkołach realnych z dominującym planem i czasem rysunkowym, to przynajmniej szkoły ludowe i spokrewnione z niemi uz. szkoły przemysłowe były od nich wolne.. Przeciwnie, rozsądni okręgowi inspektorowie szkolni i krajowi inspektorowie szkolni wyraźnie wskazywali na takie ułatwienia rysunkowe, których uczeń później, jako rzemieślnik lub przemysłowiec, używać musi. Sądziliśmy też niemal na pewno, iż do fantazyi metodycznej w dziedzinie rysunku wolnoręcznego więcej nie wrócimy, a przynajmniej, że ta fantazya nie przybierze formy apodyktycznych żądań.

Stało się jednak co innego. Od czasu, gdy p. Stefanowicz autor niefortunnego, zbioru wzorów rysunkowych dla szkół ludowych, został tak zwanym „rysunkowym radcą“, odżyła utopia o rysunku ściśle wolnoręcznym od pierwszych kreśleń do ostatecznych granic. Gdziekolwiek pojawi się p. Stefanowicz, mówi: „nie wolno używać przy rysunku wolnoręcznym miary, ani środków pomocniczych, nie wolno uczniowi posługiwać się nimi nawet w tym wypadku, gdy do rysunku ornamentalnego, krzywolinijnego, jest potrzebną jako szkielet figura prostokreślna, nie wolno używać gumy, lecz wszystkie kreślenia próbne muszą pozostać, a między niemi silniej uwydatniona poprawna kreska, nie wolno nauczycielowi liczyć się pod tym względem z opinią innych osób i powagą, bo alfą i omegą powinna być dla niego wola radcy Stefanowicza“...

Przyznajemy otwarcie, iż od człowieka tej miary co p. Stefanowicz, nie spodziewaliśmy się podobnego absolutyzmu, przechodzącego w sfery banalne... Łatwo sobie przecie wyobrazić, jakie powstaną bohomazy, gdy n. p. terminatorowie na nauce wieczornej, rysujący z wolnej ręki teoretyczne najwyżej 2 godziny tygodniowo, a ze względu na nieuchronne braki frekwencyi i z braku czasu przy rozdawaniu i zbieraniu przyborów, znacznie krócej, tylko według tej metody postępować będą, czy i w jaki sposób będzie wyczerpany plan naukowy i co powiedzą o rezultatach nauki ludzie biegli w rysunkach, znający się na tym przedmiocie, z których głosem nauczyciel także liczyć się musi. Taka też nauka staje się dla nauczycieli i uczniów, których do rysunku zniechęca, prawdziwem udręczeniem. P. Stefanowicz, jak widać idealny teoretyk, może dlatego, iż w szkole ludowej, lub uz. szkole przemysł. nigdy nie uczył, więc praktycznie nie zna trudności, z jakimi jego podwładni walczyć muszą, nie powinien ich głosu lekceważyć, swojego „ja“ stawiać nadewszystko, choćby z tego powodu, że niejedna droga prowadzi do Rzymu, a w rzeczach metodycznych dogmatu niema. Zresztą środek p. Stefanowicza wcale nowym nie jest, więc nie wymaga zbytecznych, z góry chybionych doświadczeń. Z tych wszystkich powodów sprawę omawiamy publicznie zwłaszcza, iż nauczyciele nie mogą owych uwag dla łatwo zrozumiałych powodów p. Stefanowiczowi w oczy zakomunikować. P. Stefanowicz jest człowiekiem zręcznym i gładkim, posiada wyborną swadę, więc tymi środkami może jeszcze jakiś czas podtrzymywać swoje mrzonki metodyczne. Powinien jednak pamiętać, iż piastuje także wysoki urząd, reprezentuje powagę władzy szkolnej, zatem swego subjektywizmu nie może narażać na ośmieszenie.. Jeżeli zaś p. Stefanowicz sam nie uzna, że postępuje niewłaściwie, w takim razie powinien się znaleść „fachowiec“ w Komisyi przemysłowej, któryby potrafił przełamać jego argumentacyę i przynajmniej uzup. szkoły przemysłowe uwolnił od niefortunnej metody.

Jeden z uczestników konferencyi.

„Hoffähig“.

Może to brzmi komicznie, że Schaschek, sławny inspektor szkolny, pan na Żywcu, ma dzisiaj głębiej sięgające wpływy, niżeli sam Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, że stanowisko jego tak potężne, iż może urągać wszelkim burzom, płynącym z Rady szkolnej krajowej; — w istocie jednak ta komiczność nie jest pozbawiona pewnego gruntu, jak niżej wykażemy.

Kiedyśmy wykryli cały szereg niesłynych nadużyć, popełnionych przez tego „szlachetnego“ pana, za które, według ogólnego mniemania, powinien być złożony z urzędu, Rada szkolna krajowa, zamiast wymierzyć bezwzględną sprawiedliwość, zniszczyła naszego redaktora, aby w ten sposób uratować swego pupilka. Dzięki temu, Schaschek pozostał dalej żywieckim inspektorem szkolnym, choć opinia publiczna ma o nim chyba najgorsze wyobrażenie, tem więcej, iż na cały szereg ciężkich zarzutów, podniesionych w gazetach i osobnej książce, wcale nie reagował. Wprawdzie u nas, w Galicyi, ta opinia wcale nie wchodzi w rachubę, czuł jednak „szanowny“ Schaschek, że rachunki z nim nie są ukończone, że nad jego głową wisi nowa burza, której nie oprze się może nawet Rada szkolna krajowa...

Postanowił zatem poszukać sobie tak silnej protekcyi, aby nią mógł imponować naszym najwyższym matadorom szkolnym. Cóż więc nie czyni? Oto wertuje starą kronikę miasta Żywca, na tej podstawie pisze po niemiecku historyę zamku żywieckiego, będącego własnością arcyksięcia Karola Stefana i z całą pompą swój płód literacki składa u stóp cesarskiego kuzyna.

Trudno było odrzucić taki dowód rozczulającej lojalności, tem więcej badać, czy Schaschek posiada wogóle potrzebną wiedzę i zdolności do napisania pracy poważnej, mającej historyczną wartość. Przyjął więc arcyksiążę „pomnikowe dzieło“ Schaschka, posłał za nie złoty zegarek w prezencie, a nawet zaprosił go do swojego stołu, — na równi z naczelnikami żywieckich urzędów.

Na to też, zda się, czekał czcigodny inspektor. Radośnie zadęły jego surmy poultra lojalnych dziennikach, odbiwszy się dźwięcznem echem od podwoi Namiestnictwa i Rady szkolnej krajowej. Niechże tu teraz odważy się przeciw niemu wystąpić dr. Płażek, radca Dembowski, a nawet hr. Potocki! — przeciw Schaschakowi, który stoi u podwoi cesarskiego dworu, może się wprost żalić, spowodować presilenie...

Krążą też obecnie wśród naiwnego nauczycielstwa szerokie wieści, iż teraz każdy inspektor i aspirant inspektorski zamiast szukać protekcyi we Lwowie, spieszy po nią do Żywca, do Schaschka, że nawet sam radca Zaleski, kiedy się chwiał

grunt pod jego nogami, dalszą swoją egzystencyę tylko Schaschkowi ma do zawdzięczenia, a może i p. Wiceprezydent dotąd tylko pozostaje na swoim urzędzie, dokąd Schaschek nie upatrzy „lepszego" kandydata. Twierdzą wreszcie, iż nowe splendory, ordery, spłyną niebawem na jego przezacną personę...

Lecz: „Keine Rose ohne Dornen". Podobno Schaschek gniewa się na austryacką dyplomacyę, względnie hr. Gołuchowskiego, że nie zapobiegła, iż jego brata, Eugieniusza, Prusacy wyrzucili ze swego kraju, za natrętne żebractwo, a na władze galicyjskie za to, że śmiały za nim rozpisywać po kraju listy gończe, jako za włóczęgą, czującym wstręt do pracy i symulantem...

Jak mogli p. Alojzemu, który, jest „hoffähig", wyrządzić podobną przykrość!

Aby więc osłodzić mu tę gorzką pigułkę i my nie pozostajemy w tyle, lecz z niniejszym numerem przesyłamy broszurę o „Schaschku" na ręce Jego Ces. Wys. Arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu i do Ministerstwa Domu Cesarskiego, aby kompetentne sfery mogły ocenić, jak zacną i godną osobę przypuszczają do swojego towarzystwa.

Towarzystwo Przyjaciół nauczycieli ludowych.

28 lutego b. r. odbyło się w auli uniwersytetu Jagiellońskiego posiedzenie nader zajmujące. Zwołał je dr. Ulanowski, prof. wszechnicy i prezes krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Mimo to przybyła tylko szczupła garstka osób, około 30 mężczyzn i 10 pań, złożona z profesorów uniwersytetu, szkół średnich, różnych honoracyuszów, a w mikroskopijnej części z... nauczycieli ludowych.

Prof. Ulanowski, zagajając zebranie, podniósł, iż w łonie krakowskiego oddziału Towarzystwa pedag. powstała myśl, aby poza niem zawiązać specyalne Towarzystwo, obliczone głównie na nienauczycieli. Ono ma dostarczyć funduszów na polepszenie smutnego losu nauczycieli ludowych, przedewszystkiem na wsparcia celem poratowania zdrowia po 200 K., na założenie sanatoryum i t. d. Otwiera więc nad tą sprawą dyskusyę.

Dyr. Petelenz oświadcza, iż bardzo niemiło dotknęła go proponowana nazwa „Towarzystwa **przyjaciół** nauczycieli lud." Twierdzi, iż nauczycielstwo lud. nie ma wrogów (lepiej p. Petelenz zakpić nie mógł. Przyp. Red.), nazwa „Przyjaciół" wygląda na filantropię, musi więc wywołać niechęć i niesmak u tych, którzyby do Towarzystwa chcieli przystąpić.

Dr. Leo, wiceprezydent m. Krakowa, sprzeciwia się zapatrywaniom dyr. Petelenza i stara się go przekonać, iż nazwa jest właściwa, niczego złego nie dowodzi. Nadmienia, że dla nauczycielstwa ludowego potrzebna jest koniecznie taka instytucya, gdyż Sejm jego doli należycie polepszyć nie może, inaczej musiałby podwyższyć dodatki krajowe o 50%. (Zawsze jedna i tasama perfidya. Przyp. red.).

P. Szczepański wyraża zdziwienie, iż zebranie ma obradować nad losem nauczycieli, a interesowanych tą opieką wcale niema na sali. Jego zdaniem, możnaby wiele zdziałać, lecz tylko wtedy, gdyby nauczycielstwo chciało solidarnie cele Towarzystwa popierać. Mamy przecie w kraju całą armię nauczycieli. Niechby każdy z nich zjednał prócz siebie ze dwóch, trzech członków, a byłoby kilkadziesiąt tysięcy dochodu, tą zaś kwotą wiele można dokonać. (Wszystko to już było, a nauczycielstwo otrzymało „figę". Przyp. red.). Członkowie stowarzyszenia mieliby także moralny obowiązek popierać nasze wydawnictwa (a więc i wydawnictwa!), co przysporzyłoby dużo zysku. Nauczycielstwo, przekształcone na tej podstawie w towarzystwo konsumcyjne, otrzymałoby taniej towary, żywność (i gruszki na wierzbie. Przyp. red.). Radzi więc cały ciężar w utworzeniu i prosperowaniu Towarzystwa zwalić na nauczycieli ludowych, (którzy nie mieli nawet ochoty przybyć na inauguracyjne posiedzenie! Przyp. red.).

Dyr. Maciołowski wykazuje bezcelowość Towarzystwa. I tak mamy zbyt wiele towarzystw nauczycielskich, wlokących suchotniczy żywot. Na cóż więc powiększać ich liczbę. Nauczycielstwo, żyjące w strasznej nędzy, nie jest w stanie składać dalszych danin na nowe towarzystwo. Nauczycielstwo nie chce jałmużny, tylko sprawiedliwości. A Sejm dla nauczycielstwa nie jest sprawiedliwym. Na poparcie twierdzenia przytacza, iż raz był w deputacyi do Sejmu imieniem nauczycielstwa celem polepszenia jego bytu. Wówczas oświadczyli mu wybitni posłowie, iż tego uczynić nie mogą, gotowi są jednak urządzić między sobą dla nauczycieli składkę (sic!), którą to propozycyę z oburzeniem odrzucił. Jeżeli zaś koniecznie ma powstać „Towarzystwo Przyjaciół nauczycieli lud.", to radzi je przeprowadzić w obrębie istniejącego już Towarzystwa pedagogicznego które w sobie oprócz nauczycieli, także ich przyjaciół jednoczy.

Dr. Ulanowski, odpowiadając sumarycznie na powyższe uwagi, oznajmia, iż „Towarzystwo Przyjaciół naucz. lud." ma objąć Galicyę zachodnią. (Może dlatego aby z niego przypadkiem Rus'ni coś nie liznęli??) Nie może się ono łączyć z Towarzystwem pedagogicznem, bo wówczas nowi członkowie musieliby całe wpisowe i $^{1}/_{4}$ wkładek składać na Zarząd główny, który tych pieniędzy używa na wybudowanie dla siebie własnego domu, a z tego ogół nauczycielstwa nie ma żadnego pożytku. Ludzi chętnych dla Towarzystwa znajdzie się odpowiednia ilość (???.) Radzi więc, aby zgromadzenie zasiliło Wydział krakow. oddziału Tow. pedag. swymi delegatami i aby tak wzmocniona komisya zajęła się opracowaniem statutu i obmyśleniem sposobu przeprowadzenia dalszej akcyi.

Życzeniu przewodniczącego stało się zadość. Ze szczupłego grona uczestników wydelegowano w tym celu kilkanaście osób, panów i pań, na czem zakończono posiedzenie.

Powstanie więc nowe stowarzyszenie nieproszonych „Przyjaciół" czy „Opiekunów" stanu nauczycielskiego, stowarzyszenie, które swój żywot skończy w powiciu. — „Nauczycielstwo nie chce miłosierdzia, lecz żąda sprawiedliwości", Nauczycielstwo wie, iż tego rodzaju stowarzyszenie ma być tumanieniem opinii publicznej, jakoby dla niego społeczeństwo tak dużo czyniło, że może spokojnie oczekiwać polepszenia bytu przez Sejm krajowy do nastania lepszych czasów i dlatego manifestacyjnie nie przybyło na owo posiedzenie.

Nauczycielstwo przeszło dotąd zbyt twardą szkołę życia, aby na podstawie odgrzewanych haseł, szumnie brzmiących programów, miało się zeszeregować solidarnie pod pierwszym lepszym sztandarem i to problematycznej wartości. Nauczycielstwo poznało zbyt boleśnie na własnej skórze, iż wszelkie centralne związki służą głównie dla celów zarządu, że ci, którzy się trzymają jego klamki, ciągną z nich korzyści, gdy inni muszą się pocieszać idealnymi celami, dla których są stadem owieczek, dostarczających złotego runa. Nauczycielstwo objawiło nieraz i niedwuznacznie, że na lep statutowy nie pójdzie. Nie pora też rozprawiać o środkach humanitarnych, gdy w tysiącach wypadków nauczycielstwu grozi głód i nędza. Wśród takich stosunków nauczycielstwo ma prawo oczekiwać czego innego, niżeli jałmużny, która tylko jednostkom chwilowo dopomódz może. Dobrze się więc stało, iż na owem posiedzeniu swoją nieobecnością nauczycielstwo krakowskie całemu krajowi dało dobry przykład.

Wreszcie musimy wyrazić zdziwienie, iż mężowie bądź co bądź wysoko wykształceni, zajmujący dominujące w naszem społeczeństwie stanowisko, mogły wpaść na podobny koncept, grzeszący wielką nieznajomością stosunków, panujących między nauczycielstwem ludowem. Tłomaczy się to tem, iż panowie wnioskodawcy i ich poplecznicy zgoła nie interesują się krytyczną prasą nauczycielską, jej organów nie czytają, przez co też marnują swoje siły na niewczesne projekty, zamiast stanąć ponad zbutwiały szablon i wytknąć dla przyszłości nauczycielstwa lepsze horyzonty, któreby na kartach historyi zajaśniały złotemi głoskami.

Historya szkolnictwa w Szwajcaryi.

I). U wielu zakorzeniło się błędne mniemanie jakoby Szwajcarya pod względem oświaty wyprzedziła inne narody. Może tak było dawniej, za dobrych czasów, gdy ciemnota w Europie panowała niepodzielnie, dziś jednak Szwajcarya zajmuje co do szkolnictwa miejsce dość skromne, choć od XIV. wieku tworzy niezależną rzeczpospolitą, więc miała dosyć czasu, by najwyższy klejnot ludzkości, jakim jest oświata, podnieść do zenitu. Aby więc zrozumieć ten dziwny przejaw społeczny, trzeba jego źródła szukać w historyi i organicznych stosunkach kraju.

Szwajcarya, jako rzeczpospolita, była krajem wolności tylko „de nomine" i to od samego początku. Sprzysiężeni w Rütli wypędzili wprawdzie gromadkę obcych tyranów, w zamian jednak sami między sobą wytworzyli klasę patrycyuszów, która kosztem biednego ludu wzrastała w bogactwa i dostatek. Rządziła ona niepodzielnie we wszystkich miastach i gminach wiejskich z taką srogością, że Danton, Robespierre i Murat w czasach wielkiej rewolucyi francuskiej do swoich okrutnych czynów także z dziejów Szwajcaryi mogli czerpać natchnienie.

Rozumie się, iż wśród takich stosunków trudno było mówić o prawdziwej oświacie. I owszem, w Szwajcaryi czyniono wszystko, aby oświatę stłumić. Dlatego też i Pestalozzy cieszył się tylko o tyle sympatyą

małych tyranów, o ile wychowywaniem sierót ujmował im kłopotów i niepotrzebnego zachodu.

Dopiero rewolucya francuska sprowadziła radykalną zmianę. Bali się jej jak ognia szwajcarscy patrycyusze, dlatego płaszczyli się wobec Francyi, sądząc, iż tą uniżonością swoją wolność, raczej despotyzm potrafią zachować. Atoli rok 1798. rozwiał ich złudzenia. Francuzi nie oszczędzili Szwajcaryi, lecz zamienili ją w jednolite państwo z centralnym demokratycznym rządem na czele, a równocześnie znieśli wszystkie przywileje stanowe, wytyczając woli ludu nieograniczone prawa. Zrozumieli też członkowie nowego rządu, iż jego trwałość tylko na powszechnej oświacie ludu mogą oprzeć. Z ich więc polecenia Stapfer, pierwszy minister oświaty, ułożył zarys organizacyi szkolnictwa w Szwajcaryi — od szkoły normalnej do uniwersytetu. Obok organizacyi centralnej powstały także prowincyonalne „Rady edukacyjne“ dla kontroli, czy postanowienia rządu są ściśle przestrzegane.

Niestety, lud szwajcarski, kilkaset lat przez swoich oligarchów ogłupiany, nie zrozumiał doniosłości reformy, ulegał ich podszeptom, przez co zachowywał się wobec niej opornie, co mu tem łatwiej przychodziło, iż z powodu ustawicznych wojen uwaga i ogólne naprężenie kraju były zwrócone na zewnątrz.

Wśród takich stosunków nadszedł rok 1803. Bonaparte, już jako cesarz, nadał Szwajcaryi nową ustawę administracyjną. Nie uczynił w niej jednak żadnej wzmianki o publicznej oświacie, bo jako cesarz miał już o niej inne poglądy, reakcyjne. Dzięki temu szkolnictwo Szwajcaryi przeszło znowu pod wyłączny zarząd kantonów, jak było za dawnych, dobrych czasów, pozbyło się jednolitego systemu i kontroli państwa, zapewniającej prawidłowy rozwój. To szkolnictwu nie mogło wyjść na dobre. Stosunki pogorszyły się jeszcze bardziej, gdy zgasła gwiazda Napoleona, bo wówczas separatystyczne dążenia poszczególnych kantonów nie znały już żadnych granic. Odżyła też na nowo tyrania starych patrycyuszowskich rodów; tłumienie wolnomyślnych poglądów i dążeń nie miało granic, przez co i oświata Szwajcaryi zupełnie upadła.

Ten stan trwał znowu do r. 1848, zwanego „Wiosną narodów“. Wypadki, poprzedzające epokę r. 48., są znane z historyi. Cała Europa stała się widownią rewolucyi, skierowanej przeciw tronom i rządom absolutnym. Narody znowu we krwi się kąpały, aż wywalczyły dla siebie znośniejszą dolę. Mała Szwajcarya poszła także za powszechnym prądem. I tu lud podjął krwawę walkę przeciw swoim tyranom, a jej rezultatem była wolność i równość w obliczu prawa, którą zdobyło stronnictwo demokratyczne.

Konstytucya z r. 1848, przekształciła Szwajcaryę na jednolite państwo związkowe. Na jego czele stanęły dwa prawodawcze ciała: Zgromadzenie narodowe i Rada kantonalna. Do Zgromadzenia narodowego wybierają posłów wszyscy obywatele, licząc jednego na 20.000 wyborców; do Rady kantonalnej wchodzi 44 posłów, wybieranych po 2 z każdego kantonu. Oba te ciała wybierają Radą związkową, składającą się z 7 członków. Rada związkowa mianuje z pośród siebie prezydenta rzeczypospolitej.

Chociaż jednak konstytucya ta jest głównie dziełem demokratów i znosi separatystyczne przywileje poszczególnych kantonów, mimo to, co jest dla oceny ówczesnych stosunków bardzo charakterystycznem, troskę o szkoły przekazała wyłącznie kantonom, bez kontroli centralnego rządu. Innemi słowy, państwo, jako takie zrzekło się zupełnie swego wpływu na publiczną oświatę.

Przyczyna tej anomalii tkwiła w wielkiej niechęci możnych do oświaty; demokratów zaś pozyskano dla niej przedstawieniami, że centralny nadzór państwa nad szkolnictwem jest zamachem na autonomię poszczególnych kantonów. Dzięki tej intrydze mimo „Wiosny narodów“ Szwajcarya pozostała bez ustawy szkolnej; ciemnocie ludu otwarła na oścież swoje podwoje.

Dopiero, gdy skonstatowano przy poborach wojskowych niezbity fakt, iż ilość analfabetów w Szwajcaryi ustawicznie wzrasta, wywołało to w całym kraju ogromną wrzawę i polityczne przesilenie. Ludność poznała, że dalsza obojętność dla szkolnictwa wobec coraz większych postępów na polu cywilizacyi w państwach sąsiednich, może poprostu byt rzeczypospolitej zakwestyonować. Rozwinięto więc silną agitacyę we wszystkich kantonach za przyjęciem artykułu szkolnego przy rewizyi konstytucyi w r. 1872. A chociaż rewizya ta nie utrzymała się przy powszechnem głosowaniu, już przy następnej z r. 1873 na 1874, przyjęto artykuł szkolny następującej treści:

„Kantony mają się starać o dostateczne publiczne elementarne wykształcenie ludu. Przeciw kantonom, które w tej mierze swoje obowiązki zaniedbują, wyda Rada związkowa odpowiednie zarządzenia“.

Mimo to powyższy artykuł nie uczynił zadość koniecznej potrzebie. Najpierw pominięto w nim określenie atrybucyi rządu co do planu nauk, organizacyi szkół i jednolitego nadzoru, a groźba przymusu wobec opieszałych kantonów była co najmniej iluzoryczną, dzięki czemu nie dała się przeprowadzić w praktyce.

Także wszelkie inne wnioski, dotyczące rozszerzenia wpływu władzy centralnej na oświatę ludu, pozostały w mniejszości przez co w Szwajcaryi nie uregulowano przymusu szkolnego, ani samej nauki. A stało się to wówczas, kiedy wszystkie inne państwa cywilizowanej Europy miały już swoje ustawy szkolne, na ich podstawie ułożono plany nauk, przeprowadzono organizacyę szkół dawnych i nowych.

Dzięki tej przedziwnej obojętności ludu szwajcarskiego i jego ciał ustawodawczych dla jednolitego systemu szkolnego, ukształtowało się szkolnictwo Szwajcaryi różnorodnie, w sposób bardzo charakterystyczny. Przedewszystkiem całkowita władza nad szkołami początkowemi przeszła z pod dawnych zarządów kontonowych pod wyłączną jarysdykcyę gmin miejskich i wiejskich. Wskutek tego nastało w całej Szwajcaryi eksperymentowanie na najszerszą skalę, a prawdziwa mozaika różnorodnych szkół ludowych nie miała końca ani granic.

Ludność kantonów zamożnych, dbała o oświatę, pojmująca jej konieczność, doniosłe znaczenie, zaprowadzała szkoły lepsze. Gdzieindziej szkół tych brakło, natomiast zakładano prawdziwe szkoły pokątne, karykatury, pozbawione wszelkiej wartości. Tylko w większych miastach powstały szkoły wzorowe, umieszczone w okazałych budynkach, we wszystko obficie zaopatrzone. Widzimy w nich obszerne i widne sale wykładowe, warsztaty, łazienki, specyalne ubikacye do zabaw i rozrywek, a nawet sale obiadowe, w których młodzież bogatsza za stosownem wynagrodzeniem, a biedniejsza zupełnie bezpłatnie otrzymuje wspólne pożywienie. Sprawienie książek, zeszytów i innych przyborów pokrywa także dla wszystkich fundusz szkolny.

Do takich szkół potrzeba też stosownie ukwalifikowanych nauczycieli, zwłaszcza, iż połączono z niemi specyalne klasy dla dzieci umysłowo upośledzonych, ślepych, głuchych, głucho-niemych, zaniedbanych pod względem moralnym. Musiały więc powstać wzorowe seminarya nauczycielskie, do których przyjmują młodzież z ukończoną szkołą średnią, mieszczańską. Z tych seminaryów pochodzący nauczyciele, mają wysokie poczucie godności zawodowej, pedagogię traktują jako umiejętność, nauce elementarnej zakreślają nowe, lub jaśniejsze horyzonty. Oceniają też należycie ich pracę odnośne miasta, bo przyznają im najwyższe płace ze wszystkich swoich urzędników, nie mówiąc już o moralnem stanowisku i powszechnej czci, jakiej zażywają pośród współobywateli. Otóż takie to szkoły ludowe i seminarya szwajcarskie są w naszem pojęciu często generalizowane do całego kraju, co dowodzi wielkiej nieznajomości stosunków.

Utrzymanie szkół średnich, opierających się ściśle na szkołach ludowych, także spoczywa na miastach, którym tu i owdzie kantony przychodzą z wydatną pomocą, uważając je za potrzebne i pożyteczne w danej okolicy.

Dopiero szkoły wyższe, akademie techniczne, uniwersytety, utrzymuje wyłącznie państwo i niemi gorliwie się zajmuje. Dzięki temu szkoły te kwitną, z całego świata ściągają ku sobie młodzież, żądną prawdziwej nauki.

Teraz przypatrzmy się dokładniej, jak się przedstawia elementarna oświata na prowincyi, poza murami miast większych, posiadających wzorowe szkoły.

Otóż oświatę traktuje się tam przygodnie w ten sposób, aby najmniej kosztowała, przez co seminarzysta, w większem mieście wykształcony, nie obejmie posady na wsi, bo stanowisko takie jest dla niego nieodpowiednie i poniżające. Trzeba więc szukać tanich nauczycieli. Aby tego dokonać, powstały w Szwajcaryi wiejskie seminarya nauczycielskie, do których przyjmują młodzież ze szkoły ludowej zazwyczaj wiejską, a uczą ją nietylko elementarnych wiadomości, których nie mogą nabrać w szkole początkowej, ale także organistostwa i spełniania funkcyi kościelnych, rzekomo dla polepszenia jej bytu. System taki nie wydaje wprawdzie rezultatów według naszego pojęcia, ale należy wziąć na uwagę, że o te rezultaty klasie rządzącej na prowincyi wcale się nie rozchodzi. C. d. n. *W. K.*

Kronika pedagogiczna.

Słuszny zakaz. Miejska Rada szk. okr. we Lwowie poleciła, aby zabroniono uczniom (com) całowania się między sobą, oraz całowania nauczycieli (ek), bo tą drogą zaszedł już jeden wypadek zakażenia.

Katedra filologii litewskiej. Z Krakowa donoszą: W najbliższym czasie otworzoną zostanie prywatnymi funduszami katedra języka litewskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Fundusze są już zebrane. Kandydatem na tę katedrę ma być ks. Jawnis, profesor katolickiej Akademji duchownej w Petersburgu.

Szkolnictwo ludowe na Bukowinie przedstawia się według ostatniego wykazu urzędowego następująco. Bukowina liczyła w ubiegłym roku szkol. 386 szkół ludowych publicznych. Z tego było 93 jednokl., 102 dwukl, 67 trzykl, 52 czterokl, 39 pięciokl. i 33 sześciokl. Wykazano też 354 szkół mięszanych, a po 16 męskich i żeńskich. W 164 szkołach była nauka całodzienna, w 129 półdzienna, a w 96 częściowo cało- częściowo półdzienna. Według języka wykładowego było 150 szkół ruskich, 126 rumuńskich, 47 niemieckich, 25 niemiecko-rumuńskich, 17 niemiecko ruskich, 4 niemiecko-rusko-polskich, 3 węgierskich, a tylko jedna polska, rumuńsko - węgierska, niemiecko - polska, rusko-polska, niemiecko-rumuńsko-ruska i niemiecko-rumuńsko-rusko-polska. Otwarto w tym czasie 16 nowych szkół i 120 klas. Z budynków szkolnych było 273 odpowiednich, a 113 nieodpowiednich. Szkół prywatnych liczono 21, z tych 14 z prawem publiczności, ogółem 5 męskich, 6 żeńskich a 10 mięszanych. — Liczba dzieci obowiązanych do szkoły wynosiła 100.045, (51.217 chłopców + 48.828 dziewcząt). Z tych uczęszczało do szkół publicznych 79.687, (41.225 chłopców + 38.462 dziewcząt), do prywatnych 2 835, (1.786 chłopców + 1.049 dziewcząt), do szkół średnich względnie odpowiednich prywatnych 3.706, (2 544 chłopców + 1162 dziewcząt). — Bez wszelkiej nauki pozostało: z powodu cielesnych ułomności 2.065, z powodu niedołęstwa umysłowego 690, a 11.575 normalne rozwiniętych. Liczba personalu naucz. wynosiła 1.219, (731 mężczyzn a 488 kobiet; z tych miało egzamin kwalifikacyjny 823, (553 mężc., 270 kob.), świadectwo dojrzałości 143, (93 + 47), bez kwalifikacyi zawodowej 253, (82 + 171). Nauczycieli religii było 479 duchownych, a 60 świeckich. — Nauki gimnastyki udzielano w 348 szkołach, ręcznych robót kobiecych 296 Ogrodów szkolnych było 242, bibliotek 367, szkół dobrze we wszystkie środki naukowe zaopatrzonych 365. Przy czterech szkołach ludowych były uzup. szkoły przemysłowe, przy 34 udzielano nauki zręczności, prócz tego liczono 445 kursów nauki dopełniającej, 5 ogródków dziecinnych i 1 zakład wychowawczy dla dzieci. — Procent nieusprawiedliwionych absencyi wynosił 6·4, za co w 28 842 wypadkach wymierzono 5.863 kar pieniężnych w kwocie 23.347 K. 98 h. a w 16 291 wykonano karę aresztu. — Wynik nauki był w 349 klasach bardzo dobry, w 683 zadowalniający, w 119 dostateczny, a tylko w 7 niedostateczny. — Z 71.362 klasyfikowanych uczniów 62.200 czyli 87% otrzymało stopień pierwszy. Na podstawie tych dat nawet Bukowina nas przewyższa. Ale na Bukowinie nauczycieie nie umierają z głodu, ani nie doznają takich słodyczy dyscyplinarnych, jak galicyjskie nauczycielstwo.

Szkoły średnie w Austryi. Jak się stosuje w Austryi równouprawnienie językowe, wykazuje najlepiej statystyka szkół średnich. Tak np. z 222 gimnazyów i realnych gimnazyów jest większa połowa (116) niemieckich, choć Niemcy tworzą tylko trzecią część ludności Przedlitawii, czeskich 51, polskich 30, serbsko-chorwackich 5, włoskich 6, utraknistycznych 11, a ruskich tylko 4! Jeszcze gorzej przedstawia się rzecz w szkołach realnych. Ze 121 tych szkół jest 69 niemieckich, 37 czeskich, 10 polskich, 1 serbsko-chorwacka, 3 włoskie, 1 utraknistyczna. Słoweńcy, Rusini i Rumuni nie mają żadnej.

Z Pragi czeskiej. W ostatnich miesiącach w Pradze szerzą się wprost niby zaraza moralna, samobójstwa nieletnich, zwłaszcza uczniów gimnazyalnych. W przeciągu krótkiego czasu odebrało sobie życie trzech uczniów. Opinia publiczna widzi przyczynę tego smutnego objawu w szkole, w nauczycielach, dowodząc, że strach przed złymi stopniami wkłada broń w ręce nieletnie. Dla poważnego zastanowienia się nad tą sprawą urządzono niedawno zebranie, złożone z najwybitniejszych przedstawicieli czeskich profesorów, nauczycieli, lekarzy. Wszyscy prawie mówcy zgodzili się na to, że wiele nieprzyjaznych czynników, jak zaniedbane wychowanie domowe, ogólne zdemoralizowanie, zła lektura, wpływa na rozpaczliwe czyny młodzieży. Szkoła, jej wadliwy system, nie jest też bez winy, ale wina to pośrednia jedynie. Poważnie myślące jednostki starają się o podniesienie poziomu moralnego w Czechach, o reformę wychowania rodzinnego, ale te pojedyńcze głosy i usiłowania giną marnie wobec ogólnej obojętności na poważne te, konieczne reformy.

Mania mundurkowa opanowała także żeńskie gimnazya i progimnazya w Rosyi, albowiem zwróciły się do ministra oświaty z prośbą, by wychowanki tych zakładów tak w szkole jak i poza szkołą chodziły tylko w mundurkowych sukienkach Niestety, maniakom udzielił minister odmownej odpowiedzi, zalecając zamiast mundurków — takt pedagogiczny.

Oświata w Japonii. Z powodu wojny między Rosyą a Japonią zaczyna się Europa interesować tem ostatniem państwem i przypatrywać jego wewnętrznemu życiu, które w ostatnich lat dziesiątkach wybujało aż do tego poziomu, na którym stoją najbardziej ucywilizowane narody świata.. Według ostatniego, niedawno ogłoszonego sprawozdania ministra oświaty w Tokio wynika, że liczba zakładów naukowych w Japonii dochodzi do 30,000, a 5,200,000 młodzieży obojga płci. Szkolnictwo japońskie składa się ze szkółek początkowych wraz ze specyalnymi zakładami dla głuchych i ociemniałych (27,025), seminaryów nauczycielskich niższych i wyższych (54), gimnazyów męskich (242), gimnazyów żeńskich (70), szkół realnych (101), specyalnych szkół zawodowych niższych (58) i wyższych (8), szkół prywatnych różnego typu (1471) i dwu uniwersytetów w Tokio i Kioto... Uniwersytety japońskie obejmują w sobie zarazem politechnikę, gdyż obok wydziałów: prawniczego, medycznego i literackiego, posiadają także wydziały technologiczne i fizyko-matematyczny, zorganizowane na wzór europejski.

Ciekawe i bardzo charakterystyczne jest zestawienie ukończonych w latach 1877—1901 słuchaczy uniwersytetów japońskich, stosownie do stanowiska, jakie później zajęli w społeczeństwie. Otóż w czasie tym ukończyło kompletne studya 4,505 słuchaczy i objęli: posady nauczycieli 884, inżynierów 1,290, urzędników państwowych 705, urzędn. prywatnych 210, lekarzy 426, a adwokatów tylko 98. Za granicę wysłano celem dalszego kształcenia 351, nie zajmuje określonego stano wiska 239, umarło 302... U nas inaczej!

List z Cieszyna. Szanowna Redakcyo! Pospieszam zwiastować Społeczeństwu polskiemu za pośrednictwem Szanownej Redakcyi, nader pomyślną wiadomość. Oto polska szkoła ludowa w Cieszynie uzyskała prawo publiczności!

A teraz co dotyczy tej szkoły w krótkości streszczę — z końcem zaś roku szkolnego będę miał zaszczyt obszerniejsze przesłać sprawozdanie. Otóż szkoła polska 5-cio kl. lud. mieszana „Macierzy szkolnej" w Cieszynie, założona funduszami D-ra Hassewicza z Karlsbadu, będąca teraz na żołdzie narodowym, otwarta w roku 1900, liczy obecnie 324 uczniów i uczenic w 6 oddziałach (klasa I-a podzielona na dwa oddziały). Przy tej szkole jest zatrudnionych ośm sił t. j. 4 naucz. z kierownikiem szkoły włącznie, 2 nauczycielki, ks. katecheta katol. i nauczyciel religii ewangielickiej. Oto ich imiona: kierownik szkoły: Jan Godłowski od początku jej istnienia; dalej naucz.: pp. Władysław Dorula, Erazm Falkiewicz, Bernard Kotula, naucz.: pn. Marya Falkensteinówna, Marya Majówna, katecheta ks. proboszcz Karol Paździora i naucz. religii ewang. Andrzej Hławiczka. Prezesem „Macierzy Szkolnej" jest obecnie ks. Józef Londzin, profesor polskiego gimnazyum państwowego. Jan Godłowski, kierownik szkoły.

Z przyjemnością komunikujemy tę miłą wiadomość naszym Czytelnikom, a zarazem wyrażamy nadzieję, iż obecnie „Macierz" wszelkich sił dołoży, aby powstało w Cieszynie i polskie seminaryum nauczycielskie. Przyp. Red.

Przegląd prasy ped. „Szkoła" podaje w num. 7-8 9, 10 nast. materyał: „Ze szkolnej niwy". — Szkolnictwo zagraniczne [Dania]. — Przyzwyczajenie w wychowaniu. — Polskie Muzeum szkolne. — Nasze ciernie i głogi. — Korespondencya ze Styryi. — Szkoła czeska w r. 1903. — Studya nad psychologią dzieci. — Ponadto liczne artykuły, tyczące Towarzystwa pedag, bogatą wiązankę wiadomości potocznych i wiele innych.

„Rodzina i Szkoła" pomieszcza odezwę sodalicyi Maryańskich w sprawie kongresu we Lwowie. — Świat dziecięcy. — Język niemiecki w naszej szkole lud. — Z rozmyślań o szarej godzinie. — Rozmaitości... **„Szkolnictwo"** num. 7 zawiera. — Choroba XX wieku. — Ciemnota Galicyi. — Bukowińska ustawa dyscypl. — Z Sejmu krajow. — Dobrodziej tanim kosztem. — Wiadomości potoczne.

„Gazeta Nauczycielska" num. 2 we Lwowie pisze: o „Bezpieczeństwie szkół w czasie pożaru", o „Łaźniach ludowych", o „Towarzystwie m. Lwowa" i t. p.

Zapiski naukowe.

Austrya na wystawie powszechnej w St. Louis. Rząd austryacki postanowił kosztem państwa wybudować własny pawilon na tej wystawie, a to celem przedstawienia stanu rękodzieł, sztuki stosowanej oraz rozmaitych państwowych przedsiębiorstw. Między ostatniemi najwięcej miejsca zajmują środki komunikacyjne. Ministerstwo koleji żelaznych zamierza za pomocą planów, wykreśleń i modeli dać obraz technicznego rozwoju austryackiego kolejnictwa ze szczególnem uwzględnieniem wybitnych robót kolejowych w Alpach. To samo ministerstwo ma dalej zamiar w osobnym oddziale dać pogląd na piękną przyrodę austryackich krajów alpejskich z przedstawieniem strojów ludu, oraz urządzeń ku udogodnieniu turystyki podróżnictwa. W pawilonie będzie też czynnem biuro informacyjne dla zwiedzających wystawę.

Migrena jest prawdziwą plagą dla chorujących na nią ludzi, a niestety, do dnia dzisiejszego lekarze nie zbadali jej istoty, a tem samem nieznaleźli na nią lekarstwa. Jedni upatrują przyczynę w samozatruciu organizmu, drudzy w podrażnieniu nerwu sympatycznego, niektórzy w zboczeniach anatomicznych, ale na żadną z tych hypotez niema dowodów. W ostatnim numerze berlińskiego pisma „Klinische Wochenschrift" dr. Mengelsdorf, lekarz zdrojowy w Kissingen, na podstawie całego szeregu badanych wypadków migreny, rzucił nowe światło na tę chorobę. Dr. Mengelsdorf stwierdził, że przy każdym ataku migreny występuje bardzo znaczne stosunkowo rozdęcie żołądka. W ten sposób tłumaczy się, dlaczego chorzy na migrenę tracą apetyt i dostają gwałtownych wymiotów. Że migrena jest w związku z funkcyami żołądka, dowodzą także wypadki, w których wywołuje ją głód. Najważniejszem byłoby stwierdzić: czy powiększenie się żołądka przy migrenie jest przyczyną, czy skutkiem. Dr. Mengelsdorf dowodzi, że migrena powoduje liczne niedomagania żołądkowe. Skutkiem częstych ataków migreny, żołądek, rozszerzając się za każdym razem, coraz bardziej słabnie, a mianowicie muskuły jego tracą sprężystość. Podobne rozciąganie się żołądka stwierdzał dr. M. u epileptyków. Nowocześni lekarze chorób nerwowych już oddawna upatrywali ścisły związek pomiędzy migreną a epelepsyą, uważając je za objawy zwyrodnienia. Liczne obserwacye poczynili w tym względzie Krafft-Ebing i Möbius, Dalsze badania mogą dopiero wykazać trafność lub błędność teoryi dra. Mengelsdorfa.

Kolej bez szyn. Ulicami Paryża przewijał się w tych dniach pociąg, złożony z wozu motorowego i pięciu wagonów. Z powodu wielkiego ruchu jazda była powolna Pociąg wjechał na podwórze pałacu elizejskiego, gdzie prezydent Loubet winszował wynalazcom, którymi są bracia Ronard, dyrektorowie instytutu wojskowo - aeronautycznego. Próbna ta jazda wypadła dobrze. Istota wynalazku polega na tem, że zapomocą wału transmisyjnego siła z wozu motorowego udziela się wprost każdemu wagonowi.

Serce pod promieniami Röntgena. Amerykańskie Towarzystwo röntgenowskie odbyło przed kilku dniami posiedzenie w Filadelfii, na którem dyrektor labotaryum, prof. Kassabian, oznajmił zebranym medykom, iż przeprowadza doświadczenia, mające na celu dokonanie szeregu zdjęć kinematograficznych, ilustrujących przy pomocy promieni Röntgena bicie serca. Taka ruchoma fotografia serca będzie miała dla lekarza doniosłe znaczenie. Będzie bowiem można ze ścisłością matematyczną oznaczyć defekty organiczne w wypadkach chorób sercowych, Dr. Kassabian oświadczył, że teraz będzie też można otrzymywać fotografie analogiczne, ilustrujące ruchy djafragmy w związku z oddychaniem. Uczony ten pracuje obecnie nad udoskonaleniem zupełnem aparatu röntgenowskiego w zastosowaniu do kinematografji.

Zdrowotny wpływ mgły. Nieraz narzekamy na mgły i niedogodności z nich wynikające. Jednakże mniej znane, a jednak stwierdzone są korzyści z nich osiągnięte. Mgła jest dobroczynną i hygieniczną, albowiem oczyszcza atmosferę. Łatwo sobie to wytłómaczymy, jeżeli weźmiemy pod uwagę, w jakich okolicznościach mgła się tworzy. Składa się ona z mnóstwa drobnych kropelek wody. Ale ta woda nie skrapla się sama i byle jak. Skrapla się wokoło pyłu, zawieszonego w powietrzu. Pył jej służy za jądro kondensacyi, Pewien uczony szkocki, p. Aitken, dowiódł, że mgła nie tworzy się nigdy w powietrzu pozba-

wionym pyłu Dlatego też daleko rzadziej trafia się w górnych warstwach atmosfery, niż w dolnych. Dlatego również mgła jest najobfitszą w wielkich przemysłowych centrach jak Londyn, Glasgow, Birmingham, gdzie spalony węgiel wyrzuca w powietrze niezmierną ilość sadzy i pyłu. Mgła zatem strąca pył na ziemię i oczyszcza atmosferę. Działa podobnie, jak deszcz, wprawdzie nie tak prędko, ale skutecznie.

Towarzystwo ludoznawcze na odbytem niedawno walnem zgromadzeniu we Lwowie wykazało, iż społeczeństwo mało się interesuje tak Towarzystwem jak jego organem p. t. „Lud". Zapadła też uchwała, aby redakcyę tego pisma przenieść do Krakowa i uprosić do niej dra. Potkańskiego i... p. Udzielę. Czy ta zmiana jest trafną, okaże przyszłość.

„Rzecz o łaźni ludowej", napisał Jan Soleski, dyr. szk. lud. i radny m. Lwowa. Autor podał wyczerpująco historyę i rozwój tej instytucyi w innych państwach, a szczegółowo w Polsce i m. Lwowie, wskazując na jej nader doniosłe znaczenie. Dziełko napisane stylem lekkim, pouczającym, budzi u czytelników ciekawość, podtrzymuje do końca zainteresowanie.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Wybory uzupełniające do Sejmu, spowodowane secesyą posłów ruskich, jeszcze nie przeprowadzone. Nie ulega jednak wątpliwości, iż przejdą przy nich dawni posłowie. Galicyjska kasa oszczędności zamierza sprzedać swoje kopalnie nafty w Schodnicy cudzoziemcom, którzy bez tego produkcyę ropy w swojem ręku prawie zmonopolizowali, podnosząc dowolnie ceny na ten niezbędny artykuł. Nowy dworzec kolejowy we Lwowie został już oddany do publicznego użytku. Wystawa przyrodniczo-lekarska, zapowiedziana na lipiec, nie odbędzie się z powodu wojny rosyjsko-japońskiej, w której biorą udział polscy lekarze z Królestwa. Wojna na dalekim Wschodzie zachęciła też wielu naszych spekulantów do podnoszenia ceny najpotrzebniejszych artykułów żywności, jakkolwiek Rosya od nas ich nie potrzebuje, a my obędziemy się bez produktów rosyjskich. Roboty około kanałów spławnych niebawem się zaczną.

Sprawy państwowe. Dr. Koerber powołał Parlament na krótką sesyę, głównie dla uchwalenia kontyngentu rekruta. Ponadto nic nie przejdzie, gdyż posłowie czescy uprawiają szaloną obstrukcyę. Rząd, ignorując żądania Słowian, liczy się z Włochami, bo otwiera dla nich uniwersytet włoski w Roveredo. Mówią, iż w bieżącym roku Parlament będzie rozwiązany celem przeprowadzenia nowych wyborów. Na nic się to jednak nie przyda, jeżeli rząd nie załatwi sprawiedliwie kwestyi narodowościowych. W Sejmie węgierskim nadspodziewanie stanęła zgoda. Tisza chciał przeforsować nowy regulamin obrad, wobec którego wszelka obstrukcya byłaby niemożliwą, a równocześnie Sejm straciłby swoją swobodę. Obstrukcya przeciw regulaminowi w Sejmie sprowadziłaby znowu przedłużenie służby już czwarty rok służących żołnierzy. Wobec tego opozycya zmiękła: zawarła zgodę z rządem. Kontyngent rekruta będzie uchwalony, a potem mogą już na nowo wybuchnąć narodowościowe swary. Wreszcie, mimo pokojowych zapewnień austryackich ministrów, godzi się podnieść, że zagraniczne konsulaty austryackie wzywają gazetami austryackich poddanych, należących do armii, aby natychmiast wracali do kraju.

Sprawy zagraniczne. Na Bałkanach panuje spokój. Serbowie z Bułgarami zawierają sojusze. Macedończycy nie czynią zamachów, oczekując reform. Nawet Albańczycy nie buntują się przeciw władzy padyszacha. Ten spokój należy przypisać tylko przekonaniu, że w razie zamieszek Austrya wkroczy na Bałkany, zaanektuje Serbię, posunie się ku Salonikom, a wówczas wszystkie państewka bałkańskie straciłyby swoją samodzielność. Tę sytuacyę stara się także sułtan wykorzystać dla siebie, bo wzbrania się podpisać ostateczny projekt reform. Musi jednak ustąpić, gdy mocarstwa go nacisną, inaczej sprowadziłby na Turcyę ostateczną katastrofę. **Prusacy** przeprowadzili już w swoim Sejmie ustawę, tamującą parcelacyę obszarów dworskich w Poznańskiem między ludność polską, co u włościan tamtejszych wywołało jeszcze większą nienawiść i uświadomienie narodowe. W Afryce Niemcy walczą szczęśliwie z Hererami, atoli straty, które im ci ostatni wyrządzili, nie mogąc znieść niemieckich udręczeń, są wprost kolosalne, bo prócz kilkuset wymordowanych kolonistów z żonami i dziećmi, wszystkie ich osady i plantacye są zupełnie zniszczone, choć wojna nie dobiegła końca. Cesarz Wilhelm — wojażer pragnie się spotkać z Loubetem, którego we Francyi odwiedzić nie może, przynajmniej na obcem terytoryum, we Włoszech, gdy Loubet przybędzie oddać wizytę tamte królowi. **W Hiszpanii** głodowe rewolucye o charakterze anarchistycznym. **W Belgii** rozgrywa się proces cywilny przeciw królowi Leopoldowi o spadek po żonie wytoczony przez jego córkę, byłą arcyksiężnę Stefanię... **Anglia i Stany Zjednoczone** przedłożyły swoim parlamentom nowe żądania celem znacznego powiększenia floty wojennej. **Wojna Rosyi z Japonią** okazuje dotąd przebieg niepomyślny dla caratu. Faktem jest, że flota rosyjska na oceanie Spokojnym została przez Japończyków zniszczona, przez co Rosya z resztą swojej floty nie może się mierzyć z potężną flotą japońską. Prócz tego brakłoby dla niej w drodze węgla. Równocześnie dwa główne rosyjskie porty wojenne w Azyi wschodniej, t. j. Port-Artura i Władywostok są wobec działań japońskich zupełnie bezsilne i ulegną zdobyciu lub kompletnemu zniszczeniu. Dzięki temu stanowisko Japonii jest nader silne, zwłaszcza, iż z Koreą zawarła ścisłe przymierze, a i Chiny wysyłają na granicę podejrzane korpusy obserwacyjne. Zresztą urzędowe Chiny nie mogą odpowiadać, jeżeli bandy chińskie pod wodzą przebranych oficerów japońskich wpadną do Mandżurii lub Syberyi celem przerwania kolei syberyjskiej, przez co armia rosyjska na Wschodzie byłaby zniszczoną. Mimo to do rozstrzygających bitew daleko. Sami Rosyanie twierdzą, iż dopiero za 2 miesiące będą gotowi do poważnej akcyi i na pozór się przechwalają pewnem zwycięztwem (?). Tymczasem Japończycy nie próżnują. Koreę przemienili w niezdobytą fortecę, lądują bez żadnej przeszkody, gdzie się im podoba, okrążając rosyjskie twierdze, a gdy uznają, że nadeszła stosowna chwila, ugodzą w Charbin, serce Mandżuryi. Wiedzą o tem Rosyanie, więc mimo wszelkich pozorów czują wielkie zaniepokojenie. Wreszcie dla wytłomaczenia ruchu okrętów wojennych podajemy, iż jeden węzeł = 1852 metrom, tona 3 metrom sześc. objętości, lub 10 centnarom metr. wagi.

Wiadomości potoczne.

Nowy skandal w rejonie radcy Zaleskiego. „Nowiny" umieściły 3 b m następującą korespondencyę z Oświęcimia: Onegdaj przyaresztowano u nas Kuśmidra, nauczyciela w szkole ludowej w Dworach koło Oświęcimia. Kuśmider cieszył się widocznie dobrą opinią u władz, bo przed trzema laty został nagrodzony krzyżem zasługi z okazyi 25 letniego jubileuszu pracy nauczycielskiej. Jak się obecnie pokazało, Kuśmider dopuszczał się przez dłuższy czas bezecnych gwałtów na swych uczennicach. Ostatnio pewna ośmioletnia uczennica R. skarżyła się przed rodzicami na pewien ból. Lekarz, zbadawszy dziecko, skonstatował zgwałcenie, a dziewczynka przyznała się, że zgwałcenia dokonał kierownik szkoły. Wyszło też na jaw, że Kuśmider uprawiał swój zbrodniczy proceder od lat

Dodajemy, iż Kuśmider był wielbicielem Schaschka, serdecznym przyjacielem insp. Pelikana z Białej, wiernym druhem insp. Kominkowskiego i ukochanym pupilkiem radcy Zaleskiego, który tuż przed aresztowaniem wyrobił mu stałą posadę naucz. w Krakowie, choć Kuśmider jest bezdzietny, a starali się o nią ojcowie rodzin, posyłający dzieci do szkół średnich i wyższych. Przed Kuśmidrem otwierał się dalszy, świetny awans, bo jest przez żonę spokrewniony z pewnym ekscelencyą we Lwowie. Kuśmider był serdecznym dla tych, którym dopisywało szczęście. Innym okazywał ironiczne lekceważenie. Ogólne sprawy zawodowe nic go nie obchodziły. Prawdziwy samolub, zmysłowy karyerowicz, swojemi wstrętnemi zbrodniami wywołał u nauczycielstwa powszechne oburzenie i pogardę.

Konfiskacie uległ ostatni numer „Monitora" z lutego b r. za artykuł, opisujący stosunki szkolne w powiecie kałuskim. Musiały w nim być prawdziwe rarytasy!

Ubytek sił męskich w zawodzie nauczycielskim przedstawia się coraz gorzej. Tak n. p. w miesiącu lutym b. r. przed komisyą krakowską zdało egzamin 32 nauczycielek, a tylko 14 nauczycieli. Podobnie wypadły egzamina w innych miejscowościach. Dzięki temu w niektórych okręgach stanowią nauczyciele zaledwie trzecią część personalu, a w wielu szkołach męskich pracują kobiety.

Rozłam wśród młodzieży akademickiej lwowskiej, datujący się od roku, traci swój ostry charakter. „Secesyjna Bratnia pomoc" postanowiła większością trzech głosów na 209 uczestników nawiązać na nowo stosunki z „Czytelnią".

Miły braciszek! Starostwo w Myślenicach reskryptem z dn. 30 stycznia 1904. L. 1785 uwiadomiło zwierzchność gminną w Zawoi pod Babią Górą, że Eugeniusz Schaschek, do tamtejszej gminy przynależny, został wydalony z Prus za żebractwo... Pan Eugeniusz, syn gajowego, jest rodzonym braciszkiem Alojzego Schaschka, inspektora szkolnego w Żywcu, który w swoim salonie z całą pompą umieścił wielkiego „Ahne" — Ekscelencyę! C. d. n.

Krakowskie Towarzystwo nauczycieli lud. niedawno zawiązane, wydało dłuższą odezwę, zachęcającą do zapisywania się na listę członków, a zarazem wskazującą na korzyści materyalne i moralne, które przypadną stowarzyszonym. Mogą oni otrzymywać zniżki w teatrze, aptekach rozmaitych handlach, tańszą pomoc lekarską, zapomogi, pożyczki, korzystać z własnej czytelni i biblioteki, wszystko w miarę funduszów. Członkiem zwyczajnym może być każdy nauczyciel (ka) krakowski, nadzwyczajnymi inne osoby. Wpisowe wynosi dla wszystkich 2 K., wkładka miesięczna dla członka zwyczajnego 60 h., dla nadzwyczajnego 2 K.

Nowy sposób krzywdzenia nauczycieli. W sokalskiem seminaryum naucz. odbył się egzamin kwalifikacyjny zamiast w październiku, dopiero w grudniu z. r., a to dlatego, iż odnośny radca nie miał czasu przyjechać na ów egzamin, bo wydawał córkę. Pan radca miał uciechę, a nauczyciele powód, aby mu złorzeczyć, bo przez to każdy z nich otrzymał podwyżkę dopiero od 1 stycznia 1904, czyli stracili po 33 K. 33 h. — „per Kopf", razem 433 K. 29 h.!

Genialny inspektor. Ks. Dutkiewicz, lustrując szkołę 5 kl., rzekł do nauczyciela kl. III: „Teraz proszę odpytać terminologię rachunkową!"

Na inspektora Ciejkę w Jaśle, żalą się podwładni, iż ich przeciąża urzędową pisaniną, jak gdyby nic innego nie mieli do czynienia.

Sprawozdanie za r 1903 ogłosiło Towarzystwo nauczycieli szkół lud. lwowskich. Należy do niego 109 osób, a wykazuje 12.723 K. 35 h. majątku. Jest to rozwój zupełnie prawidłowy, świadczący wymownie, ile mogłoby dokonać nauczycielstwo całego kraju, gdyby szło śladem nauczycieli lwowskich.

„Ucitelske Nowiny" piszą o antagonizmie rusko-polskim, który chce między nasze nauczycielstwo zaszczepić „Diło", co następuje: Ruska gazeta „Diło" wzywa Rusinów aby bojkotowali polskich nauczycieli, uczących w ruskich szkołach, aby ruskie dzieci na ich polskie pytania nie odpowiadały, aby się polszczyzny nie uczyły, by nikt polskim nauczycielom nie sprzedawał żywności, ani u nich nie przyjmował służby, przez co można się wyzbyć polskich nauczycieli i zmusić Polaków, by Rusinom dali to, co się im należy. Smutne to spory między słowiańskimi bráćmi! — Na to tyle nadmieniamy, iż nauczycielstwo polskie i ruskie jest zbyt dojrzałe i posiada aż nadto wielu wspólnych wrogów, by w ich interesie miało między sobą zaczynać narodowe waśni. Nauczyciele Rusini wiedzą, iż uciskowi narodu ruskiego nie są winni ich koledzy Polacy, a ci ostatni nie są chyba na tyle ograniczeni, by w interesie wspólnych wrogów mieli drażnić Rusinów. Co się zaś tyczy na szczęście zupełnie izolowanych podżegań „Diła" na głodzonych nauczycieli Polaków, to ani Polak ani uczciwy Rusin nie może ich chwalić ani poważnie traktować..

Jak żyją nauczyciele emeryci? Tak, jak niebieszczy ptacy. Przykładem klasyczny Petrycki, pobierający 9 złr. emerytury Gdyby nie pomoc koleżańska nauczycielelstwa krakowskiego, które za inicyatywą dyr. Stypkowskiej zebrało niedawno dla niego kilkadziesiąt Kor. umarłby z głodu na większą chwałę władz szkolnych i Sejmu krajowego. P. Płażek także parę razy przyszedł mu z pomocą.

Z Wieliczki otrzymujemy zażalenie na zastój w posadach dzięki temu, iż p. Menszyk, zamiast po pełnych latach służby przejść na emeryturę, cały rok się urlopuje, przez co drudzy niesłusznie cierpią na należnym awansie. W szkole 4-kl. męskiej podobne stosunki. A gdzieindziej pędzą nauczycieli po kilkunastu latach służby, jeżeli się nie znają na „grzeczności" względem inspektorów szkolnych.

Odpowiedź Redakcyi. S. L. Najlepiej użyć szkoły na fortepian Köhlera, część I i II (po 90 ct.), całość 10 zeszytów.

X. List polecony otrzymaliśmy. O wiadomym inspektorku nieco później wydrukujemy. Teraz w inny sposób zabraliśmy się do niego.

Zalegających z przedpłatą upraszamy o rychłe wyrównanie należytości.

Hurtowny skład papierów, przyborów szkolnych, biurowych, rysunkowych, technicznych i malarskich.

J. F. Fischer

Kraków Linia A-B

Założony w roku 1799 —

Wyrabia: Zeszyty, notesy, bloki, albumy, księgi handlowe.

Główny skład ołówków Majewskiego.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B, l 39

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Losy zastawione

gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Tesame losy t j. tesame numera odsprzedajemy na niskie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Kupno i sprzedaż losów, efektów i monet. Kalendarzyk bankowy wysyłamy bezpłatnie.

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy we Lwowie, Plac Maryacki l. 7.

Największy skład ulepszonych

SINGERA

maszyn do szycia i haftu

R. Pawłowskiego

dawniej

J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek 18,



poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 zlr., nożne od 40 do 120 zlr. Gotówką 10 % taniej.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Polecone przez Towarz. Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak:

Woda Bilińska, Giesshübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, tudzież specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Towarzystwa lekarskiego

fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguerych.

Drukarnia

A. Koziańskiego

w Krakowie, Karmelicka 2.

drukująca »Gazetę Szkolną«, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, j. t. bilety wizytowe, zaproszenia, odezwy, cenniki, cyrkularze, plakaty, broszury, książki i t. p., czcionkami polskiemi, rosyjskiemi, niemieckiemi, ruskiemi, francuskiemi, czeskiemi, greckiemi, szybko i gustownie po cenach bardzo umiarkowanych.

Wincenty Satalecki

pierwszorzędna fabryka parowa wyrobów wędlin w zakres masarstwa wchodzących

Główne składy w Krakowie, ul. Floryańska l. 18. Filie w Wiedniu, V., Schönbrunnergasse l. 27,

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie.

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką.

Bernard Olszewski

introligator

w Krakowie, ul. Kopernika l. 22,

wykonuje wszelkie roboty introligatorskie szybko i po cenach bardzo umiarkowanych.

Gegründet 1880.

Unübertrefflich billigste Tinte der Welt!

Patent Gallus

Universal-Tintenpulver

für sofortige Selbsterzeugung einer vorzüglichen gift- und schimmelfreien, tiefschwarzen oder farbigen **Kanzlei- und Kopier-Tinte.**

Unter Garantie! Engros-Erzeugungspreis! 14 bis 16 h per Liter.

Tiefschwarz in Dosen à 1 Kilo = 20—5 Liter 4 Kronen

Kopier-Glanz à 1 Kilo = 6—8 Liter 4 Kronen

Anthrazen wird schwarz, 1/2 Kilo = 10—12 1/2 Liter 6 Kronen

Alizarin wird schwarz, 1/2 Kilo = 10—12 1/2 Liter 6 Kronen

Violet brillant, 1/2 Kilo = 20—25 Liter 6 K

Violet Kopier, 1/2 Kilo = 6—8 Liter 6 Kronen

Blau, grün, 1/8 Kilo = 5—6 Liter 6 Kronen

Karmin u. goldgelb 1/16 Kilo — 2 1/2—3 L. 6 K

Obige Sorten in Briefen à 10—20 h, 100 Briefe 8 K, 50 Briefe 4 K, Probedosen 1/2 Kilo à 2—3 K. Musterkollektionen sortierter Briefe gegen Einsendung 1 K (event. Briefmarken).

Versand bloss gegen Nachnahme.

1000 Belobungen liegen zur Einsicht.

Erste Tinten-Spezialitäten-Fabrik

L. Köppl, Jicin (Böhmen).

Ogłoszenie.

Zarząd szkoły w Branicach p. Pleszów ma znaczną ilość zrazów jabłoni i grusz z doborowych gatunków, które sprzedaje po 2 ct. sztukę. — Również ma znaczną ilość szczepków 1 rocznych i 2 rocznych. Lubownicy sadów mogą nabyć 1 roczne jabłonie po 12 ct., a grusze po 14 ct., zaś 2 roczne jabłonie po 18 ct., a grusze po 20 ct.

Ludwik Urbański,
kier. nauczyciel.

PIERWSZY ROK NAUKI.

Wskazówki teoretyczno-praktyczne do nauki szkolnej i domowej, opracował E. Z. Ziołowski, nauczyciel w Jaśle — Treść: Unaocznienie. Praca jako przemożny czynnik wychowania. Pestalozzi, szkoła herbartowsko-zillerowska, szkoła froeblowska. Nauka czytania na podstawie pisania: rozwój i potrzeba reformy; lekcye: metodą analityczno syntetyczną, dźwiękowo-syntetyczną, metodą doraźnego czytania i t. d. Psychofizyka, psychometrya, psychologia i pedagogika doświadczalna, prawo dziedziczności i t. d. Rozwój metodyki w nauce rachunków. Przygotowanie w lekcyach praktycznych do nauki rachunków i t. d. **Cena 2 K.** Na składzie w księgarni Z. Jelenia w Tarnowie. Do nabycia we wszystkich księgarnich i u autora.

Rntynowany pedagog

obznajomiony gruntownie ze sprawami szkolnemi, podejmuje się opracowania wszelkich **próśb, referatów, tematów konferencyjnych,** i t. p. w języku **polskim i niemieckim.** Honoraryum umiarkowane. Zapytania należy przesyłać do „Gazety Szkolnej“ w Krakowie pod lit. W. K., z dołączeniem marki na odpowiedź.

Przewodnik metodyczny

do nauki

wiadomości z dziejów i przyrody

ułożył **W. Traczyński**, kier. szkoły w Rokietnicy, o. p. Kosienice. — Cena 1 K. 50 h. Do nabycia u autora.

Krawiec

ANTONI SADOWSKI I SYN

w Krakowie, ul. Bracka L. 6, parter.

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój

Skład Kortów i Sukna

zaopatrzony na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne. — Cena nejniższa.

Pierwsza nauczycielska Ajencya handlowa

Lwów, Rynek l. 44,

wysyła nowe nakłady:

Wykaz lat służby, dotąd nigdzie nie drukowany po 5 h. za arkusz, 80 h. za librę (25 arkuszy).

Status nauczycieli (ek) do „Kroniki szkolnej“ po 1 K. za librę.

Znaczki pocztowe i stemplowe do użytku szkolnego przy nauce stylistyki, **zalecone przez c. k. Radę szkol. kraj.** za 100 sztuk 20 h.

Ta sama Ajencya (własność dra Falkiewicza i Ski) dostarcza wszelkich przyborów szkolnych do pisania i rysunków, druków, książek i t. d. po nizkich cenach.

Na żądanie wysyła nowy cennik opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.